

U.17021



39017021000000

STOWARZYSZENIE PAŃ

DLA OCHRONY

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU

NAPISAŁ

ZYGMUNT GIESZKOWSKI.



W KRAKOWIE,

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1887.

H-62791

<http://rcin.org.pl>

STOWARZYSZENIE PAŃ

DLA OCHRONY

17021

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU

NAPISAŁ

ZYGMUNT CIESZKOWSKI.



W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1887.



Połączone Biblioteki WFIS UW, IFIS PAN i PTF

U.17021



3901702100000

CZAS, Nr 2, 3, 4, z dnia 4, 5, 6 stycznia 1887 r.

R
19.8.57
A.3057

Stan ekonomiczny naszego kraju, a przede wszystkim opłakane warunki, w jakich się dzisiaj u nas handel, przemysł i rękodzielnictwo znajdują, budząc w opinii publicznej słuszne zaniepokojenie; stały się, dzięki Bogu, od pewnego czasu przedmiotem powszechnego zajęcia. Każdy rozumie, że należy coś począć, że niepodobna przypatrywać się dalej obojętnie rozwojowi tej ekonomicznej anemii, która przechodząc ostatecznie w galopujące suchoty, mogłaby w krótkich etapach doprowadzić kraj do ostatecznego wycieńczenia i upadku. Każdy pojmuje, że działanie jednostek jest już dzisiaj bezsilnym wobec rozmiarów zadawnionej choroby; że tylko akcja zbiorowa może złemu zaradzić i że jakieś porozumienie, jakieś wspólne wysilenie nawet stało się już dzisiaj nieodzownym. Każdy to niewątpliwie czuje, ale nikt nie daje początku, nikt zbawczej drogi czy wskazać nie chce, czy nie śmie, czy też jej może sam jeszcze dotąd bardzo jasno nie widzi; dość, że dzień za dniem schodzi nie przynosząc rady, podczas kiedy niebezpieczeństwo na chwilę wzmagać się nie przestaje. W tem położeniu rzeczy, w tym stanie, że tak powiem, le-

targicznego ubezwładnienia, każdy objaw życia, każdy znak ocknienia właśnie z tego letargu winien być oczywiście powitany z radością; cóż dopiero kiedy ten pierwszy objaw pochodzi ze strony, z której się go najmniej można było spodziewać, a z której właśnie wyjść mógł dla całej sprawy impuls najbardziej ożywczy i najskuteczniejsze poparcie!

Ileż to razy, bądź w potocznej rozmowie, bądź na liczniejszych zebraniach, podnoszono ostatniemi czasy potrzebę zaopatrywania się w przedmioty krajowego wyrobu!... W rzeczy samej zamknąć w kraju odbył dla takich wyrobów zagranicznych, któreby u nas na miejscu produkowane być mogły, zamienić po kolei miasta i wsie nasze na miejsca wyłącznego zbytu dla wyrobów własnych, oto, co wydaje się być najpewniejszym, jeżeli nie jedynym środkiem do wypełnienia tego pierwszego, kardynalnego warunku całej naszej ekonomicznej egzystencji, jakim jest przede wszystkim zatrzymanie w kraju niezliczonych milionów, które rok rocznie wychodzą za granicę na zakup przedmiotów, spotrzebowanych codziennie przez ludność zamieszkałą na miejscu. Dziś bowiem grosz w najcięższych warunkach zapracowany, lub z ziemi jak z kamienia wydobyty, staje się obecnie w jednej chwili, przy zakupnie najdrobniejszej bagatelki do życia codziennego niezbędnej, igły, guzika, świecy, stalowego pióra, obrazka do nabożeństwa, listowego papieru — nie mówiąc już o artykułach ważniejszych — staje się z góry zapewnionym łupem obcego przemysłowca, nieu-

strzeżoną częścią olbrzymiego haraczu, jaki każdego dnia, każdej godziny z godną podziwienia akurtnością zagranicznej spekulacji opłacamy. — Wstrzymanie przeto tego niestannego wywozu, tego zastraszającego wyczerpywania pieniężnych zapasów, których obrót służy tylko dzisiaj na wzbogacenie obcego przedsiębiorstwa, może jedno zażegnać ostateczne zubożenie kraju, do którego w obecnych warunkach olbrzymimi krokami zmierzamy. To widoczna, i na tym punkcie objawiała się zawsze, trzeba przyznać, rzadka kiedykolwiek u nas jednomyślność; ale wszelkie również nad tym palącym tematem obradowania kończyły się nieomylnie uwagą: nie się tu nie da zrobić, dopokąd kobiety u nas ręki do tego nie przyłożą. One to, jako szafarki rodzinnego mienia, jako główne pośredniczki spożywczego ruchu, tak dla domowych potrzeb, jak i dla najzbytkowniejszych artykułów, mogą najskuteczniej tamę złemu położyć, nadając codziennemu obrotowi pieniędzy odpowiedni kierunek; one to z natury rzeczy trzymają w ręku klucz do tego najważniejszego dzisiaj dla nas ekonomicznego zadania. Jeżeli kobiety nasze potrafimy przekonać, jesteśmy pewni wygranej; bez nich, bez ich czynnego współdziałania wszelkie z naszej strony usiłowania nie odniosą żadnego skutku.

Pessimizm polski ma właściwe sobie argumenta. Tak zawsze bywało u nas, tak też być musi i nadal. To pierwszy, najmniej, co prawda, trudny do pokonania argument. Drugi, już mniej wygodny, powiada: próbowano już nieraz tegosamego w kraju;

nigdy się to nie udało, i teraz również udać się nie może. Nareszcie trzeci, najtrudniejszy niestety do odparcia, bo na bezdennej istotnie zawziętości nieszczęścia polskiego oparty, dowodzi: to byłoby zanadto pięknem, to rzecz zbyt pożądana dla nas, abyśmy się kiedykolwiek doczekać tego mogli. A wszystkie te trzy argumenta do jednej i tej samej prowadzą konsekwencyi, jedno i to samo pociągają następstwo: bezczynność, opuszczenie rąk, owo czysto wschodnie poddanie się nibyto wyrokowi losu, które na zachodzie zowie się po prostu apatją. Otóż, wobec przytoczonego wyżej dylematu, miło jest bez wątpienia módz odpowiedzieć pessimistom naszym nie jakąś urojoną nadzieją, lub niedowarzoną projektem, ale faktem, ale rzeczywistością, i to faktem o tyle poważniejszym, że dokonany bez hałasu, bez ostentacyj, a owszem z tą milczącą rozważą, która idzie w parze zawsze z przeświadczeniem o trudności i o doniosłości podjętego zadania — miło jest powiedzieć im: to, coście dopiero panowie za rzecz najbardziej pożądaną dla nas, ale też i za najmniej prawdopodobną uważali, to właśnie jest już dziś na urzeczywistnieniu, więcej, to się już urzeczywistniło nawet. Bo oto już przez cały przeciąg ubiegłej zimy i aż do połowy wiosny, szlachetnem li tylko poczuciem patriotycznego obowiązku powodowane, zbierało się co parę tygodni tego roku w Krakowie grono pań, które same ze siebie uznały konieczność wspólnego obmyślenia środków, jakimiby się krajowy przemysł dał naj-

skuteczniej poratować i podnieść. A że to nie żadna mistyfikacya, dowodem najlepszym będą same nazwiska osób, które pierwsze powzięły tę myśl i rękę przyłożyły do dzieła. Rozumną i odważną w tej sprawie inicjatywę wzięła dostojna pani, której imię jest niewątpliwie najlepszą rękojmią, że podjęte przez nią w tym kierunku usiłowania sympatycznie przyjętemi w kraju i chętnie zewsząd popartemi zostaną: jest nią księżniczka Helena Sanguszkówna; na jej wezwanie zaś z godną wszelkiego uznania gotowością odpowiedziały panie, których nazwiska w alfabetycznym porządku pozwolę sobie przytoczyć; są niemi pp.: Stanisława Antoniewiczowa, Xawera Chlebowska, Fortunatowa Gralewska, Lucyna Hallerowa, Felicya Homolaczowa, Faustynowa Jakubowska, Franciszka Kasparkowa, Czesławowa Kieszkowska, Władysławowa Lisowska, księżna Cecylia Lubomirska, Paulina Lutostańska, Marszałkowa Alfredowa Milieska, hr. Antoniowa Potocka, hr. Stanisławowa Potocka, Profesorowa Rosnerowa, Maurycowa Straszewska, Władysławowa Szajnochowa, Prezydentowa Szlachtowska, hr. Janowa Tarnowska, hr. Antoniowa Wodzicka, Profesorowa Zakrzewska.

Zastęp, jak widzimy, ze wszechmiar wcale poważny.

Po bliższem zastanowieniu i wyczerpujących naradach, do których cennego materiału dostarczał niejednokrotnie p. mecenas Jakubowski, wyżej wymienione panie przyszły do przekonania że ażeby ich usiłowaniom nadać odrazu cel i kie-

runek praktyczny, najwłaściwiej będzie je skupić około Narodowego Bazaru. Młoda ta instytutcyja, chociaż, jak każde nowonarodzone dziecko, niepewne z początku swoich kroków, nie weszła jeszcze może dotąd zupełnie na właściwą drogę, stanowi jednakowo pierwszą i wyborną w swoim rodzaju stacyę doświadczalną, którą za punkt oparcia i podstawę do dalszego działania obrać oczywiście należało. Na tym punkcie nie trudno było przyjść do porozumienia. Ale za to, gdy przyszło do obmyślenia planu właściwego działania, przedstawiła się na samym wstępie niesłychanie zawiła i trudna do rozwiązania zagadka. Pokazało się bowiem odrazu, że nie dosyć jest przyrzec sobie i innym, że się zagranicznego towaru bez koniecznej potrzeby kupować nie będzie, ale że trzeba jeszcze ten towar zastąpić wyrobem krajowym tak dla zaspokojenia swoich potrzeb, jak i dla poparcia i zachęcenia miejscowego przemysłu. Otóż to na tym ostatnim punkcie właśnie nasunął się cały szereg trudności nieprzewidzianych szkopułów, których dokładne zbadanie i stopniowe w praktyce pokonywanie za cel sobie nasze Panie położyły.

A nasamprzód, czy ten towar, którym zagraniczny ma być ostatecznie wyrugowany — wogóle w kraju naszym istnieje? Na to pytanie dał nam już dzisiaj sam Bazar stanowczą, bo widoczną i dotykalszą odpowiedź. Najczęściej, chociaż oczywiście nie zawsze, ale z pewnością w największej liczbie wypadków, towar — o którym mówimy —

jest; nie zawsze, co prawda, tak dobry, jak zagraniczny jego konkurent, ani zwłaszcza tak tani; ale jest, i czasami zagranicznemu nie ustępuje w gatunku, a w niektórych razach nawet go przewyższa. Największą jego wadą jest, że się gdzieś zawsze ukrywa, że go samemu wydobywać trzeba z jakiegoś nieznanego zakątka, w którym najczęściej bezowocnie marnieje. Podczas kiedy zagraniczna reklama, jak ten pył co się przez zamknięte okna do mieszkania wkrada, zapomocą najwymyślniejszych forteli, w dzienniku, na okładce książki, próbką w kopercie misternie podsuniętą, ściga nas aż do samego wnętrza domowego ogniska, nasz przemysł jak niemowlę stoi na boku, czekając aż się kto o niego spyta. W tem pokazuje się pierwszy szkopał, stojący na przeszkodzie do należytego rozwoju krajowego przemysłu: niudolność, nieporadność producentów naszych, kiedy chodzi o wypuszczanie w obieg, o rozpowszechnienie własnego towaru; brak dobrze zorganizowanego pośrednictwa pomiędzy producentem a nabywcą, brak regularnej służby agencyjnej lub komisowej, któraby ciągłość stosunków pomiędzy dostawą *en gros* a sprzedażą *en détail*, pomiędzy źródłem wyrobu a miejscem ostatecznego zbytu utrzymywać umiała, oto, na czem utykają na wstępie wszelkie usiłowania i najlepsze chęci polepszenia warunków, w jakich się u nas handel i przemysł do tej pory znajdują.

Niedosyć na tem. Jeżeli się w tych już i tak niekorzystnych okolicznościach natrafi szczęśliwym

trafem jaki nabywca, zamiast go sobie ująć, przytrzymać i zachęcić do dalszych zamówień przez należytą obsługę, nasz przemysłowiec najprostszym warunkom zadośćuczynić nie potrafi, najlepiej usposobionego klienta sobie zraża, to nieodpisywaniem na listy, to niedotrzymaniem umówionego terminu i ciąglem odwlekaniem dostawy, to wreszcie niedostarczeniem towaru w ilościach, gatunku lub wymiarach, jakie najwyraźniej oznaczało zamówienie; słowem brakiem akuratałości i słowności, tych kardynalnych warunków, które stanowią podstawę wszelkich przemysłowo handlowych transakcyj. To drugi szkopał, o który się rozbijają najlepsze zamiary.

Nareszcie jest towar. Z wielkim mozolem udało się go w końcu w jakimś zakątku kraju odnaleźć; więcej, bo po długich korowodach i dłuższem jeszcze oczekiwaniu, został nareszcie łaskawie na oznaczone miejsce odstawiony. Cóż się pokazuje teraz? Oto, że żądana za niego cena przewyższa dwa lub trzy razy zazwyczaj cenę tego samego zagranicznego towaru i to czasami nawet w gatunku o wiele lepszym; albo też całkiem odwrotnie właściwej tego towaru wartości nie wyraża. To trzeci szkopał. Brak podstawy do unormowania ceny w stosunku do kosztów produkcji z jednej strony, do wysokości popytu z drugiej, oto co wynika w końcu z bliższego zastanowienia nad powodami braku żywotności u nas handlowego ruchu i targowej zamiany.

Otóż rozebrawszy wszystkie te okoliczności, Pa-

nie nasze postanowiły skupić na początek swoje usiłowania w trzech ściśle określonych kierunkach, z których każdy ma prowadzić do stopniowego uzupełnienia braków i pokonania wyżej wyliczonych trudności. Jako pierwszy przeto punkt programu postawiły sobie w czasie ubiegłego lata za zadanie wyszukiwać, każda w swej okolicy lub w pobliżu miejsc kąpielowych, gdzie spędzały letnie miesiące, tak po wsiach, jak i po miasteczkach, najdrobniejsze źródła krajowej produkcji, z szczególnem uwzględnieniem przemysłu domowego. Na tym ostatnim punkcie znacznie im z pewnością ułatwiała zadanie ważna bardzo okoliczność, a mianowicie, że nie miały do walczenia z nieuleczoną jeszcze dotąd nienauką ludu do inspektorów podatkowych, którzy czyhając na najmniejszy okaz domowego przemysłu, stali się prawdziwym postrachem dla wiejskiego rękodzielnika, paraliżując tym sposobem w zarodku wszelkie kielkowanie nswet krajowego wyrobu. Tym sposobem zaś zbierane przez te panie informacje i najdokładniejsze daty:

- 1) co do miejsca zamieszkania,
- 2) nazwiska, charakteru i pochodzenia producenta,
- 3) sposobu wyrabiania i gatunku towaru,
- 4) ceny na miejscu żądanej,
- 5) dróg i środków dotychczasowego zbytu;

wszystkie te wskazówki przysporzą niezawodnie z czasem nader cennego materiału do ustanowienia nareszcie tej stałej ewidencji co do ilości i jakości produkcji krajowej, której się żadną miarą

dotąd nie możemy doczekać, a bez której, nie mówiąc już o innych kwestyach, niepodobna przedewszystkiem rozstrzygnąć tego ważnego pytania: jakie mianowicie gałęzie produkcji powinny być całą siłą popierane, lub w razie danym nawet powołane do życia, a jakie przeciwnie są z góry na wymarcie skazane, i jako takie odrazu porzucone być winny. Tyle co do pierwszego punktu.

W dalszym ciągu przyrzekły sobie panie, że będą w miarę sił i sposobności starały się radą, przyjacielskiem napominaniem wpajać w przemysłowców naszych pojęcia pilności, wartości czasu, doprowadzać ich do uznania potrzeby tej ścisłości i akurataności kupieckiej, która nie weszła jeszcze w ich obyczaje, a bez której własne ich interesa rozwijać się nie mogą; że będą im dostarczały gustownych wzorów, będą dopilnowywały dokładnego wykończania robót, słowem że rozciągając będą rodzaj macierzyńskiej opieki, ale zarazem i kontroli nad całą ich rękodzielniczą i handlową działalnością. Nareszcie zapoznawając się bliżej ze środkami tej lub owej poszczegółnej produkcji, obliczając jej koszta, wykazując jej braki, lub przeciwnie dając w szerszych kołach poznać jej istotne zalety, czyli stając się poprostu dobrowolnymi pośredniczkami pomiędzy producentem krajowym a nabywcą będą usiłowały wpłynąć według okoliczności na unormowanie cen, które przez racjonalne zredukowanie kosztów produkcji z jednej strony, z drugiej przez rozszerzenie klienteli może się dać tylko równolegle osiągnąć.

Wszystkie jednak tą drogą osiągnięte wskazówki i informacje nie doprowadziłyby jeszcze do pożądanego celu, gdyby miały pozostawać do końca w stanie luźnych i oderwanych notatek. Ich zestawienie dopiero i wzajemne porównanie, prostując lub stwierdzając pojedyncze spostrzeżenia, było w stanie rzucić ostatecznie na całą kwestyę światło, za pomocą którego dalsza droga skutecznego działania jasno wytkniętą i ustaloną być może. I na to obmyślano środek. Ażebym oddzielnie i z rozmaitych stron kraju pozbierane wiadomości do jednego mianownika sprowadzone być mogły, postanowiły powyżej wymienione panie przesyłać na moje ręce całą korespondencyę, jaka się w tym przedmiocie wywiązała, lub dalej wywiązywać będzie, polecając obranemu na razie sekretarzowi, ażeby z nagromadzonego materiału udzielał bezpośrednio Bazarowi narodowemu wskazówek, które praktyczne i natychmiastowe znaleźć mogą zastosowanie. Polecenie to już niejednokrotnie, jak to stwierdzić może zarząd Bazaru, odniosło pożądaný skutek.

W tych warunkach dobrowolnie podjęta i o ile się dało na pierwszy początek dosyć ściśle określona działalność może się oczywiście tylko stopniowo i powoli rozwijać. Złudzeniem byłoby spodziewać się po niej prędkiego rezultatu; ale że się rozwijać nie przestanie, że pomalą ogarniać będzie wszystkie warstwy i najobszerniejsze koła naszego społeczeństwa, o tem już dziś powątpiewać nie pozwala sama gorliwość tych dwudziestu

pań, które pierwsze przystąpiły do dzieła. Przez takie pośredniczki propagowana myśl przyjąć się niewątpliwie musi i można mieć wszelką nadzieję, że potworzą się niebawem w głównych punktach Galicyi kółka pań do krakowskiego podobne; w najważniejszym centrum, we Lwowie, znalazła już ta sprawa orędowniczkę, jakiejby tylko dla każdej dobrej sprawy należało sobie życzyć, w osobie ks. Adamowej Sapieżyny, a ostatnimi dniami jeszcze z nader cenną pomocą przystąpiła pani, która już w tym kierunku bardzo skuteczną rozwijała działalność w Warszawie, hr. Pelagia Branicka.

Akeya ta, na dłuższy okres czasu z natury swojej obrachowana, nie miała być jeszcze w zasadzie do publicznej wiadomości podawaną. Obawiano się nie bez powodu zwykłych u nas następstw przedwczesnego rozgłosu, zanim się jaki pomysł w formę konkretną nie oblecze i faktem dokonany nie zastawi. Jeżeli ją dziś przeto na własną odpowiedzialność odsłaniam, czynię to nietylko z najgłębszego przekonania, że nic innego nie może ją spotkać, jak tylko powszechne i najgorętsze poparcie, ale nadto dlatego, że już dziś upatruję w niej pożądaną punkt wyjścia do szerszego w tym samym kierunku i dalej sięgającego działania.

Mamy tu bowiem bądź co bądź przed sobą związek jakiej takiej organizacyi, która choć w skromnych zarysach, na prywatnej li tylko dobrej woli oparta i bez ostatecznego zawiązania się w formalne stowarzyszenie, ma jednakowo

przecież cel jasno wytknięty i bliżej obmyślane środki działania. To jest ten pierwszy, najtrudniejszy do postawienia krok, kiedy, jak to mówią, chodzi o ruszenie z miejsca. Pytanie teraz, czyby już dziś także nie należało korzystać z danej inicjatywy, ażeby całą sprawę o krok jeden posunąć naprzód, ażeby przystąpić do urzeczywistnienia postulatu, który z godną zastanowienia jednomyślnością na porządek dzienny ustawicznie stawiany i z przeciwnych stron naraz od pewnego czasu podnoszony bywa.

Każdy już dzisiaj słyszał, a niejeden sam może nawet brał udział w ożywionych rozmowach, gdzie podnoszono potrzebę zawiązania na szerszą skalę w kraju naszym Towarzystwa ochrony krajowego przemysłu; Towarzystwa, które łącząc i jednocząc w sobie zbyt wątle jeszcze dzisiaj u nas, bo nienależycie spojone ogniwa przemysłowo-handlowej działalności, ujmując je w system racjonalny, kupiecki, stałoby się dla kraju ową pożądaną dźwignią, jaka mu jest nieodzownie potrzebną dla wydobycia się nareszcie z oplakanych warunków ekonomicznego położenia w jakim się obecnie znajduje. Dotychczas można się było w pewnej mierze obawiać, żeby ta myśl nie była dostatecznie dojrzałą, żeby przedwczesne jej urzeczywistnienie nie natrafiło na samym wstępie na zwykłe w podobnych razach przeciwności. Dziś jednak rzecz się ma już całkiem inaczej. Nigdy bowiem rozproszenie sił ekonomicznych w kraju, nigdy ten brak łączności, który się nam wszędzie daje

we znaki, a który na polu przemysłowem, po prostu mówiąc, nie daruje brak metodycznej, należy-
cie rozgałęzionej organizacyi całego handlowego
ruchu; nigdy się te wszystkie niedostatki tak do-
tkliwie nie dawały uczuwać, jak w chwili obecnej,
kiedy przychodząc zwolna do samowiedzy, prze-
mysł nasz stara się nareszcie dźwignąć z dotych-
czasowego ubezwładnienia. Nie dziw więc, że się
zewsząd odzywają głosy, zapytując czyby się nie da-
ło w jaki sposób wszystkie te oderwane siły sku-
pić, zjednoczyć, a przynajmniej do wspólnego
sprowadzić mianownika; czyby nie można zorga-
nizować nareszcie jak się należy całą tę ekono-
miczną pracę tak chlubnie ostatnimi czasy około
podniesienia siły produkcyjnej naszego kraju pod-
jętą, przyjść ze strony społeczeństwa z pomocą
Wydziałowi krajowemu, który za inicjatywą b.
marszałka Zyblikiewicza rozpoczął już w tym kie-
runku tak pożyteczne działanie, ułatwić Bazarowi
narodowemu trudne jego zadanie, jakim jest wy-
tworzenie dla zbytu wyrobów krajowych centralne-
go składu w którymby się szczegółowa sprzedaż
zaopatrywać mogła; czyby nie należało jednym
słowem rozciągnąć rodzaj obywatelskiej opieki
nad rozwojem budzącego się dopiero u nas krajo-
wego przemysłu wobec zbyt groźnej dla niego
dzisiaj zagranicznej konkurencyi?

Oto w istocie, co we wszystkich swoich orga-
nach bez różnicy stronnictw stawia od pewnego
czasu opinia publiczna jako najżywotniejszy po-

stulat, jako ten, który się domaga najrychlejszego urzeczywistnienia.

Że projekt taki nie winien być uważany jako całkiem niemożliwa do przeprowadzenia utopia, świadczą najlepiej nie już tylko przez pojedynczych ludzi, ale nawet przez całe korporacje w tym samym właśnie kierunku podjęte usiłowania. Świadczy założona przed trzema laty w wschodniej Galicyi, a będąca dla nas prawdziwym wzorem *Narodnaja Tarhowla*; świadczy nowo ułożony statut krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, który w zarodku i na mniejszą skalę podaje niejako zarys projektowanego Towarzystwa o którym mowa, z tą wszelako różnicą, że wspomniany statut jedną tylko warstwę, stan kupiecki, ma na oku, podczas kiedy tu chodziłoby właśnie o zaciągnięcie w szeregi całego niemal społeczeństwa; świadczy dalej chociażby ten niedoszły zawiązek Izby Rękodzielniczej w Krakowie, który się tak dodatnio zapowiadał; świadczy na ostatku, a może i najbardziej poważne zdanie tak gruntownie z przedmiotem obznajmionego, tak dawno tym badaniom oddającego się specjalisty, jakim jest p. mecenas Rybicki, który, jeśli się nie mylę, ma już od kilku lat w swoim biurku obszernie nawet opracowany cały zarys podobnego Stowarzyszenia. Oczywiście przedmiot tak ważny i wielostronny wymaga dłuższego zastanowienia, głębszych badań i fachowego omówienia sprawy. Zważmy jednak, że jeszcze w tym roku odbyć się ma w Kra-

kowie Wystawa krajowa, która dając nam najlepszą sposobność do obliczenia się z naszymi ekonomicznymi siłami, stanowić może najodpowiedniejszy punkt wyjścia do zawiązania takiego Towarzystwa. Wobec tak bliskiego terminu czyż nie czas, ażeby się z tym przedmiotem opinia publiczna obznajmiła dokładniej, ażeby zawczasu ludzie fachowi i niefachowi, producenci i konsumenci, przemysłowcy z zawodu jak i teoretycy, w tej ważnej kwestyi wyjawili swoje zdanie, poczynili uwagi, przytoczyli otwarcie argumenta *pro* i *contra*? Niewątpliwie. Tym sposobem nagromadzi się w przeciągu kilku miesięcy materiał poważny, na podstawie którego można będzie nareszcie opracować projekt ściślej sformułowany, przygotować statut i przystąpić z całą świadomością środków i celu do spełnienia tego dzisiaj dla nas najważniejszego zadania.

Adres rękodzielników dnia 13 grudnia z. r. do obecnego Marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego wystosowany, mówi:

„W roku 1885 zgromadzenie rękodzielników z całego kraju uchwaliło wysłać adres do Wysokiej Szlachty z prośbą, by takowa wszystkie potrzeby swoje zaspakajała produktami i wyrobami krajowemi, przytem polecono Prezydium zgromadzenia rękodzielników, aby wezwało wszystkie stowarzyszenia do czuwania w myśl ustawy przemysłowej nad dokładnością wyrabianych przedmiotów, nad słownością i rzetelnością rękodzielników, winnych zaś pociągały do odpowiedzialności. Racz wpływ

swój JW. p. Marszałku między Wysoką Szlachtą zużytkować i spowodować podniesienie stanu mieszczańskiego przez zaspakajanie potrzeb wyrobami krajowymi, choćby takowe na razie nie przewyższały zagranicznych... Przy takim poparciu śmiało zapewnić możemy, iż życzeniom, choćby największym, zadosyćuczynić będzie jedynem ale zarazem i miłem naszym staraniem...“

Jak dalece prośba wyrażona w adresie musiała Pannę Marszałkowi przemówić do serca, poświadczają najlepiej samo skonstatowanie faktu — że dostojna jego małżonka już przed rokiem i jedna z najpierwszych do krakowskiego Stowarzyszenia należała. Ale adres kładąc z drugiej strony nacisk na obowiązek odwzajemnienia się rękodzielników przez sumienną i coraz bardziej wydoskonaloną pracę, podaje nam zarazem prawdziwą zasadę, jakiej się należy trzymać przy zawiązaniu projektowanego Towarzystwa: zasadę wspólności ofiary, zabiegów i obustronnych wysiłków, tak ze strony konsumenta, jak ze strony producenta równocześnie. Zapewne, nie jest to rzeczą przyjemną za droższe pieniądze poprzestawać na towarze, który nieraz tańszemu zagranicznemu towarowi nie dorównywa. Ale w jakimże stosunku do doniosłości i wielkości zadania pozostawać może ten drobny uszczerbek w naszym rocznym budżecie, to czasowe poświęcenie naszych osobistych nawyków? Gdy wybucha powstanie, które przepaszcza zazwyczaj losy kilku generacji, nie szcędzimy grosza, poświęcamy bez wahania całe

nasze majątki, narażemy życie, dajemy się wywozić na Sybir. A tu gdy chodzi o cel tak widoczny i pewny, o zdobycz tak dodatnią i ważną, jaką jest wyswobodzenie kraju z ekonomicznego niewolnictwa, w jakim się dziś wobec zagranicy znajduje, mielibyśmy się przed tak drobną ofiarą uchylać? W tej to właśnie ofercie polegać winien obecnie prawdziwy, dobrze zrozumiany patryotyzm. Bo ludzi się już dzisiaj niepodobna; komu na sercu leży przyszłość tego kraju, temu jasno, w całej swojej groźbie stanąć musi przed oczyma dylemat: albo tam, to jest w pracy przemysłowo-ekonomicznej jest jeszcze dla nas ostateczny ratunek, albo go już gdzieindziej nie znajdziemy zupełnie. — Nie gasić przeto patryotyzm, to jedyne źródło ofiarności, nakazuje nam dzisiaj doświadczenie, ale go prowadzić i kształcić, wskazywać mu konkretne, pożyteczne cele, otwierać mu jako furtki bezpieczeństwa nowe pola skutecznego działania. Patryotyzm ten ze staropolską naturą prawdziwych od stu lat dokazywał cudów; robił z nas kolejno konspiratorów, męczenników, bohaterów, wyznawców; dawał nam niezrównanych poetów i natchnionych marzycieli; dziś jeszcze daje nam genialnych artystów, historyków i badaczy przeszłości; jednego jeszcze teraz, największego, niechaj cudu dokaże: niech zrobi z nas przemysłowców.



Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF



50000000000906

Połączone Biblioteki WFIS UW, IFiS PAN i PTF

U.17021



3901702100000